

ZANIM NASTAŁA WOLNOŚĆ



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział w Krakowie

NACZELNY KOMITET NARODOWY

Wtorek 2/10/2018

CZĘŚĆ 3

KONSTANTY SROKOWSKI: PIERWSZE DNI

Wspomnienia z pierwszych dni Naczelnego Komitetu Narodowego są świadectwem ogromnego entuzjazmu i ofiarności mieszkańców Krakowa

N.K.N. powstał w momencie, kiedy entuzjazm wojenny dosięgł szczytu, kiedy wiara w zwycięstwo armii austriackiej była niezachwiana, kiedy też potrzeba działania zbrojnego była odczuwana powszechnie i żywo. Tym się tłumaczy zapał, z jakim ludność powitała nazajutrz wiadomość o utworzeniu N.K.N. Ochotników do pracy zaraz w pierwszym dniu zgłosiło się tyle, że poszczególni szefowie departamentów mieli prawdziwy kłopot z tym nadmiarem ofiarności i dobrej woli. Kandydatami na rozmaite stanowiska i do rozmaitych funkcji były przepelnione nie tylko sale, lecz także korytarze i schody gmachu przy ul. Poselskiej. Systematyczna praca cierpiała na tym. Ale ostatecznie można się było tylko cieszyć tym objawem entuzjazmu, zapału i ofiarności.

Nie czekając odezw, którymi po kilku dniach N.K.N. wezwał do wstępowania do Legionów i do składania ofiar pieniężnych na ich cel, zastępy ochotników zgłaszały się zewsząd, ofiary zaś zaczęły sypać się z niewidzianą dotąd hojnością. Słowem, było to kilka dni uniesienia niebywale pięknego i czystego. Po raz pierwszy i jedyny objawił się był tu entuzjazm i idealizm szerokich mas z taką siłą i w takich rozmiarach. W atmosferze jego dwoiły się i troiły siły pracowników. Wyrównywał on z niesłychaną łatwością wszelkie tarcia, obniżał góry uprzedzeń wzajemnych, zasypywał przepaście nieufności. W ogniu tego entuzjazmu hartowały się ostatecznie przekonania, wyzbywając się ostatnich wątpliwości, które nasuwał chłodny rozum. Ro-



Konstanty Srokowski

dział się u działających zawsze szkodliwy, ale w tych warunkach jakże zrozumiały fanatyzm.

Trwały ślad tego niebywałego entuzjazmu ludności krakowskiej i galicyjskiej w ogólności pozostanie na zawsze w księgach skarbowych N.K.N., w których trzy specjalne biura zapisywały dniami całymi składki, nie licząc rozmaitych specjalnych, ad hoc potworzonych komitetów. Ofiary te niosła przede wszystkim niezachwiana polska inteligencja, drobne mieszczaństwo i szerokie sfery ludowe. Jeżeli kiedyś historyk zada sobie trud przewertowania tych zapisków kasowych, znajdzie w nich odzwierciedlenie stanu moralnego społeczeństwa. Spozstrzeże tam szeregi biednych służących, które zносиły chętnie ofiary na odbudowanie Polski; zdarzyło się kilka „wypadków”, w których służące odda-

ły całe swoje oszczędności. Znajdzie liczne grona robotników z rozmaitych warsztatów i fabryk, którzy się dobrowolnie na rzecz skarbu państwa opodatkowali i wkładki swoje akuratanie płacili. Im wyżej w górę po drabinie społeczno-majątkowej, tym składki stają się rzadsze, ale bynajmniej nie o tyle hojniejsze. Wśród kilkakroć stu tysięcy ofiarodawców prywatnych pierwsze miejsce zajęła rodzina masarza krakowskiego Wincentego Sataleckiego, z sumą 60.000 koron w złocie, nie licząc obfitych darów w wyrobach masarskich, które przez szereg dni dowożono dla zgromadzonych w koszarach ochotników. Dopiero po tych mieszczańskich krakowskich idzie kilka nazwisk arystokratycznych i magnackich, reprezentujących olbrzymie fortuny. Trzech z nich tylko czy czterech ofiarowało po 50.000 koron.

Reszta znacznie mniej. Większość świeci nieobecnością na tych wymownych listach... Główny trzon funduszu tworzącego skarb państwa złożony został ze składek inteligencji i szerokich warstw pracujących. Są to drobne sumy, ubogie dary, biedna biżuteria drobnomieszczańska, skromne pierścionki, obrączki ślubne itp.

Miasta i ciała reprezentacyjne i samorządne wystąpiły przeważnie bardzo hojnie. Miasto Kraków pierwsze uchwaliło milion koron. Rada miasta Lwowa postanowiła ofiarować półtora miliona. Wskutek wojny jednak uchwała nie została wcale wykonana. Inne miasta, Rady powiatowe, kasy oszczędności i rozmaite instytucje finansowe pospieszyły także z darami. Udział duchowieństwa w składkach był równie żywy. Żydzi utworzyli osobny komitet dla zbierania składek między sobą. Wszystkiego razem w ciągu pierwszych sześciu tygodni wpłynęło do kas N.K.N. około dwa miliony koron.

W atmosferze tego ogólnego entuzjazmu praca Sekcji zachodniej nie tylko przybrała bardzo szybkie tempo i wielkie rozmiary, ale zaczęła nawet układać się wcale harmonijnie. Jakkolwiek Sekcja składała się z tak rozbieżnych politycznych żywiołów, jakkolwiek dzieliły je wspomnienia tak niedawnych jeszcze a zacieklej walk partyjnych, chociaż wreszcie żaden z nich w niczym od swego stanowiska nie odstępował, to jednak ciśnienie psychiczne w kierunku zgodnego współdziałania było tak wielkie, konieczność takiego współdziałania tak oczywista dla każdego, że pierwsze posiedzenia

Sekcji odbyły się bardzo spokojnie, przy wielkiej uprzejmości i chęci wzajemnego zrozumienia się ze strony wszystkich członków.

W samej Sekcji ułożyły się stosunki w taki sposób, że gdy przedstawiciele stronnictwa konserwatywnego, demokratycznego i socjalistycznego tudzież ludowcy szli w najważniejszych sprawach zgodnie, to reprezentanci centrum narodowego, Stroński i Surzycki, tudzież narodowy demokratą Rozwadowski wprowadzili nie uprawiali obstrukcji, ale stanęli poniekąd na uboczu, nie ukrywając zupełnie swego zamiaru stania na straży przede wszystkim ścisłego wykonania postanowień Zgromadzenia Poselskiego i dokładnego przestrzegania granic kompetencji Sekcji. Leaderem tej grupy z trzech był Stroński, polityk młody, bystry i ruchliwy, który od pierwszej chwili przeznaczył sobie rolę takiego defensoris vinculi matrimonii (obrońcy węzła małżeńskiego).

(...)

Całe pochodzenie N.K.N., jego powstanie, jego cele wreszcie były głęboko romantyczne. Wśród składników, które tu wchodziły, wiara, wyobraźnia, zapał nie oglądający się na przeszkody ani ich nie mierzący - przeważały z natury rzeczy nad zimnym rozumem, liczącym i ważącym. Reprezentowanie tego właśnie niewdzięcznego i nieefektownego czynnika wzięły sobie za trudny obowiązek oba umiarkowane stronnictwa w N.K.N. Do wczoraj, jeżeli nie w całości, to w każdym razie w większości swoich kierujących ludzi stały one zimne, sceptyczne i nieufne wobec tych właś-

nie dążeń, które stanowić miały odtąd główną osnowę zadań N.K.N. Wszak przed kilku dniami zaledwie jeszcze Jaworski odpowiedział socjalistom: „Nie rozumiemy was, panowie!» Wszak Srokowski w swojej działalności publicystycznej zwalczał ten »neoromantyzm«, który tak pełny wyraz znajdował w tworzeniu organizacji militarnych”.

Przewrót spowodowany przez wojnę, wreszcie fakty dokonane przez romantyków właśnie pod wodzą Piłsudskiego sprawiły - jak widzieliśmy poprzednio - że obowiązek ciężkiej służby narodowej nakazał także i tym umiarkowanym żywiołom wziąć nie tylko udział w tej robocie, ale także przyjąć lwią część odpowiedzialności za nią. Wejścia w nową rolę bynajmniej im to nie ułatwiło. Na nowych swoich towarzyszy pracy patrzyli z niepokojem nieznanymi, nierządno wręcz niezrozumianymi. Dla polityków praktycznych, którzy się w tym tak odmiennym otoczeniu znaleźli, widok tego wielkiego ruchu, tej tajemniczości, tego poświęcenia, tych błyszczących oczu, tych ściągniętych brwi na fanatycznych twarzach partyjników zacieklej i niedostępnych - był nowością, często nawet miłą i wzruszającą, ale najczęściej niedającą się zrozumieć należycie, z którą nie wiedzieli co począć.

Fragment pracy
Konstantego Srokowskiego,
pt. N.K.N. Zarys historii
Naczelnego Komitetu
Narodowego, Kraków 1923.
Redakcja dopasowała tekst
do współczesnych
zasad języka polskiego.

#MOJA
NIEPODLEGŁA.



NIE TYLKO
SZABLĄ...

GDY TRACILIŚMY NIEPODLEGŁOŚĆ, niestrudzenie o nią walczyliśmy – nie tylko zbrojniami. Potrafilismy także prowadzić skuteczne działania polityczne. Naczelny Komitet Narodowy, na którego czele stanął prezydent Krakowa Juliusz Leo, był politycznym organem zwierzchnim nad Legionami. Łączył insurekcyjne dążenia skupionych wokół Józefa Piłsudskiego irredentystów z ideą współpracy z monarchią habsburską – charakterystyczną dla krakowskich konserwatystów. Był swoistym złotym środkiem, kolejnym w polskich dziejach przykładem, że w chwili, gdy waży się nasze losy, potrafimy wnieść się ponad dzielące nas poglądy, solidarnie współdziałać, stawiając Sprawę Polską ponad ideowymi animozjami. Paradoxem historii pozostaje fakt, że szczególnie mocno pamiętamy o czynie zbrojnym, a mniejsze zainteresowanie wzbudzają działania cywilne, które umożliwiały prowadzenie walki. Większość Polaków wie, czym było Powstanie Styczniowe – kojarząc je z walką z rosyjskim zaborcą – ale już niewielu pamięta o działającym wówczas w konspiracji Rządzie Narodowym. Powszechnie odwołujemy się do idei i dzieła Armii Krajowej, ale już cywilne struktury Polskiego Państwa Podziemnego wydają się nam mniej fascynować. Zachowując wszelkie proporcje, Naczelny Komitet Narodowy uznaje możemy za namiestkę polskiej władzy wykonawczej. Cywilny organ zapewniający zaplecze finansowe, umożliwiający pobór rekrutów i organizowanie polskich Legionów. Przypominamy więc fenomen polityczny, bez którego czyn legionowy nie mógłby zaistnieć.

**dr hab. Filip Musiał, prof. AIK
dyrektor Oddziału IPN w Krakowie**

**INSTITUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ**
Oddział w Krakowie

**ZANIM NASŁA
WOLNOŚĆ**

Bezpłatny dodatek Oddziału IPN w Krakowie do „Dziennika Polskiego” z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

Redakcja:
Wojciech Frazik, Michał Wenklor,
Maciej Zakrzewski

MATEUSZ DROZDOWSKI

Dzieje sprawy polskiej w okresie wojny światowej kojarzą się w znacznej mierze z historią Legionów Polskich, potocznie zwanych też Legionami Piłsudskiego. Stały się one być może najważniejszymi założycielski II Rzeczpospolitej, zaś ich losy opisane zostały w setkach, jeśli nie tysiącach rozmaitych prac oraz dzieł literackich.

Rzadko wychodzą one jednak poza opisy czynów młodych ochotników, zresztą najczęściej Legiony funkcjonują jedynie jako wątek biografii Józefa Piłsudskiego. Niewiele się mówi, jakie były polityczne oraz społeczne tło tych wydarzeń, a także kto i w jakich okolicznościach oddziały te wymyślił i zorganizował? W jaki wreszcie sposób polskie społeczeństwo zrealizowało zadanie samodzielnie wystawienia pełnowartościowej, gotowej do walki formacji, będącej namiastką wojska narodowego? Zrozumienie historii Legionów Polskich nie jest jednak możliwe bez zauważenia roli Naczelnego Komitetu Narodowego – organizacji, która przez trzy lata (1914-1917) związana była z Legionami w sposób wręcz organiczny. Obie te struktury powołano do życia jednocześnie (16 sierpnia 1914 r.) i od początku stanowiły funkcjonalną całość.

**Jak powstały
Legiony Polskie?**

Mówiąc o Legionach Polskich zauważmy, że nie chodzi tutaj o utworzone przez Józefa Piłsudskiego oddziały strzelców, które począwszy od 6 sierpnia 1914 r. przekraczały granicę Królestwa Polskiego i próbowały wywołać tam antyrosyjskie powstanie.

Legiony to formacje regularne, powstałe w sposób legalny, a więc z wiedzą i zgodą władz Austro-Węgier, które wchodziły w skład sił zbrojnych monarchii, choć równocześnie posiadały wiele atrybutów wojska narodowego, np. własne dowództwo, polską komendę, czy też osobne mundury. Tak również Legiony Polskie były sprzeczne z zamierzeniami Józefa Piłsudskiego. Jego intencje były bowiem zupełnie inne – chodziło o samodzielną akcję insurekcyjną, realizowaną w luźnej tylko współpracy z siłami zbrojnymi naddunajskiej monarchii.

12 sierpnia 1914 r. strzelcy wkroczyli do Kielci już kilka godzin po zajęciu miasta Piłsudski otrzymał od rezydenta austro-węgierskiego wywiadu sta-



Ulotka Naczelnego Komitetu Narodowego z 1915 r.

wątpliwej lojalności w stosunku do państwa Habsburgów. Odpowiedzialność za nie brali znani w Wiedniu działacze oraz mężowie stanu.

Szansa wydawała się niezwykle i należało z niej skorzystać opierając cały projekt o możliwe najszerze porozumienie. 15 i 16 sierpnia 1914 r. doszło w Krakowie do spotkania przedstawicieli różnych, często ostro ze sobą rywalizujących ugrupowań politycznych. Szczególne znaczenie posiadał kompromis, jaki wypracowany został pomiędzy stronnictwami zrzeszonymi w Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (KSSN) oraz pozostającym pod wpływem Narodowej Demokracji Centralnym Komitetem Narodowym. W efekcie zdecydowano o powołaniu zupełnie nowej organizacji politycznej, Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN), który stanowił miał „najwyższą instancję w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich”. Na jego czele stanął Juliusz Leo.

**Po pierwsze:
pieniądze i organizacja**

Podstawowym celem istnienia Naczelnego Komitetu Narodowego było zatem tworzenie oraz wspieranie Legionów Polskich. Do zadań komitetu należało przede wszystkim werbunek, szkolenie oraz ogólne wykupowanie żołnierza. Rząd austriacki obejmował oddziały na swój koszt dopiero z chwilą utworzenia jednostek taktycznych, a więc wtedy, gdy były już gotowe do walki i złożyły przysięgę na wierność cesarzowi.

Po raz pierwszy od wielu lat nie tylko politycy, ale de facto całe polskie społeczeństwo Galicji stanęło przed nie lada zadaniem organizacyjnym i logistycznym. Niektóre oddziały przejęto wprawdzie w spadku po jednostkach strzeleckich Józefa Piłsudskiego. Z nich utworzono niabawem pierwszy pułk Legionów. Pozostała trzeba było jednak tworzyć od podstaw.

Pierwszym zadaniem, z którym musieli się zmierzyć działacze NKN stanowiło szybkie zebranie środków finansowych. Apel o wsparcie skierowano do całego społeczeństwa Galicji. W odpowiedzi Rada Miejska Krakowa zadeklarowała przećwiczenie ogromnej kwoty 1 miliona koron. Hojnie sygnęły groszem również inne miasta, w tym najwięcej Tarnów, Podgórze oraz Rzeszów. Poważne kwoty pochodziły z datków prywatnych. Co ciekawe, naj-

więcej dawali ludzie mniej zaможni – inteligencja, rzemieślnicy robotnicy oraz chłopci. Osobny komitet na rzecz Legionów utworzyli też krakowscy Żydzi. Ze wszystkich tych źródeł w ciągu 6 tygodni wpłynęło około 2 milionów koron. Kwota ta okazała się całkowicie wystarczająca do wystawienia oddziałów o takiej liczebności, na jaką zezwalali Austriacy. Do celowo Legiony miały bowiem liczyć niemal 19 000 żołnierzy, choć faktycznie w latach 1914-1917 przez ich szeregi przewinęło się około 40 000 ludzi.

Kolejną, bardzo praktyczną kwestią, był werbunek. Do listopada 1914 r. prowadzono go w Galicji, zaś później w Królestwie Polskim, w oparciu o tzw. komisariaty oraz biura werbunkowe. Rezultaty tej akcji dość precyzyjnie obliczono na około 17 tys. osób zwerbowanych do połowy 1916 r. Wszystkich tych ochotników należało skoszarować, wykarmić, a następnie umundurować i wykupować.

Dumą NKN stanowił w tym względzie otwarty w Krakowie warsztat krawiecki wyposażony w 240 elektrycznych maszyn szyczących, wytwarzający 250 kompletów umundurowania dziennie. Komitet stworzył też własne gospodarstwa rolne, a nawet sieć legionowych szpitali oraz placówek dla rekonwalescentów. Tylko w okresie pierwszych trzech miesięcy działalności zorganizowano 8 szpitali, ambulatoriów i schronisk dla legionistów-ozdrowieńców, posiadających łącznie ponad 200 łóżek. W okresie późniejszym (do marca 1915 r.) NKN założył 11 kolejnych ośrodków (szpitali, schronisk, ambulatoriów) z łączną ilością 569 łóżek.

Warto wspomnieć, że NKN brał także udział w organizowaniu przytułków i ognisk dla dzieci oraz sierot po legionistach. Funkcjonujący w ramach komitetu Departament Opieki prowadził też szereg innych akcji pomocowych, polegających m.in. na wypłaceniu zapomóg dla żołnierzy inwalidów, legionowych wdów oraz sierot, a nawet ułatwiał weteranom powrót do przetrwanej nauki i poszukiwanie pracy.

**Nowoczesna propaganda
oraz dyplomacja**

Niezależnie od działalności o charakterze czysto organizacyjnym, NKN uruchomił też ogromną i w miarę jak na owe czasy nowoczesną maszynę propagandową. Miała agitować na rzecz Legionów Polskich.

W dziesiątkach tysięcy egzemplarzy wydawano odeszy,



Kompromis między politykami z tak różnych orientacji ideowych, jak konserwatyści i socjaliści, był jednym z wielkich sukcesów NKN

drukowano ulotki, broszury, opracowania, wygłaszano też liczne przemowy. Niezwykle istotną rolę odgrywała przy tym prasa, w szczególności periodyki ukazujące się pod egidą NKN, jak „Wiadomości Polskie” oraz „Dziennik Narodowy”. Mocny przekaz propagandowy niesły obchody patriotycznych rocznic, np. powstania listopadowego, powstania styczniowego, czy też konstytucji 3 maja. Stosowano również nowoczesne sposoby oddziaływania na społeczeństwo, jak choćby fotografię. Około 2000 klisz przedstawiających życie legionistów wykorzystano w biurach werbunkowych. W strukturach NKN funkcjonowała nawet komórka filmowa, zaś w jednym z powstałych na zapleczu frontu legionowych osiedli przedstawiciele krakowskiego komitetu zainstalowali kino.

Propagandę kształtowano przy tym w sposób świadomy i zdewersyfikowany – zupełnie inaczej zwracano się do odbiorcy zagranicznego i polskiego, tego ostatniego wyraźnie różnicując na inteligenta, chłopca, Żyda, czy też robotnika. Powołano nawet do życia tzw. instytuty NKN, jednostki prowadzące badania naukowe w ramach nauk społecznych oraz ekonomii. Skala działalności propagandowej była naprawdę ogromna. Jeśli zdamy sobie sprawę, że z drukami Departamentu Wojskowego

go w Piotrkowie wyszło 5,2 miliona egzemplarzy rozmaitych druków, nie można mieć wątpliwości, że aktywność agend NKN daleko przekraczała wszystko, co w polskim życiu politycznym obecne było przed I wojną światową.

Osobną kategorię działań stanowiła tzw. akcja zagraniczna. Krakowski komitet zdecydował się wysłać przedstawicieli do 12 państw Europy i Ameryki: Niemiec, Bułgarii, Turcji, Danii, Szwajcarii, Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Holandii, Wielkiej Brytanii, Włoch i Francji. Misje te nie posiadały rzecz jasna charakteru oficjalnych przedstawicielstw dyplomatycznych, niemniej prowadziły szeroką działalność na rzecz informowania lokalnych mediów oraz opinii publicznej o Legionach Polskich. Akcja ta wyglądała zupełnie inaczej w państwach formalnie wrogich (Ententa), sprzymierzonych oraz neutralnych. Wysłannicy NKN napotykali za granicą na ogromne trudności, niemniej jednak sam fakt aktywności przedstawicieli polskiej struktury politycznej na arenie międzynarodowej stanowił, jeśli nie przełom, to przynajmniej istotny precedens.

**Polityczne
zawrowania**

Abstrahując od wszystkich tych działań na rzecz Legionów Polskich, Naczelny Komitet Naro-

„ZGODA”

Zakrzyknięto zgodą!
Stworzono Legiony,
I wnet ze Stańczykiem
Socjał pogodzony.

łu grupy młodych ochotników, ale również efekt pracy setek, jeśli nie tysięcy cywilnych działaczy.

W samych tylko najważniejszych urzędach NKN pracowało na stałe około 480 osób (dane z 1916 r.), a kolejnych kilkaset udzielało się w 32 powiatowych Radach Narodowych oraz 60 oddziałach Ligii Kobiet. Liczba osób bezpośrednio lub pośrednio zaangażowanych w rozmaite przedsięwzięcia NKN musi być liczona w tysiącach. W samych tylko kursach dla legionowych pielęgniarek i sanitariuszy, organizowanych w sierpniu i wrześniu 1914 r. przez Departament Wojskowy NKN, udział wzięło około 2,5 tysiąca uczestników. Skali tego zaangażowania nie można ani pomijać, ani lekceważyć.

Możemy też pójść o krok dalej i pokusić się o stwierdzenie, iż organizacja ta pod wieloma względami miała charakter quasi-rządowy. W ciągu kilkudziesięciu godzin od jej powstania powołano do życia całą sieć – odpowiadających za rozmaite zadania – departamentów, agent, instytucji, oddziałów terenowych. To one wzięły na siebie odpowiedzialność za jedno konkretne zadanie: wystawienie pierwszego od kilkudziesięciu lat wojska polskiego. NKN uruchomił w ten oto sposób procesy o charakterze wyraźnie państwotwórczym.

O tym, że w sierpniu 1914 r. doszło do jakiegoś przełomu przekłonił były zresztą współczesni. To właśnie wtedy Władysław Leopold Jaworski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

„Sprawa polska stoi tak świetnie, że dziś płatkam jak dziecko”. Należy przy tym podkreślić, że w działalności NKN nie chodziło tylko o konkretne dokonania, czy też liczby. Tworzył on instytucjonalne ramy, w których możliwe było zaangażowanie tysięcy osób, także na poziomie lokalnym. Tylko niektórzy w pełni identyfikowali się z linią polityczną Komitetu, ale dzięki jego istnieniu mogli oni współtworzyć wiele wartościowych przedsięwzięć, które w czasach wojennego zagrożenia ożywiały polskie społeczeństwo i dawały impuls do dalszych działań. Nie ulega zatem wątpliwości, że w okresie pierwszej wojny światowej NKN w bardzo konkretny sposób współtworzył proces budowania nowego państwa oraz społeczeństwa.

**Niepodległość
zrodzona z pracy**

Wszystko to spowodowało, że Rola Naczelnego Komitetu Narodowego w dziejach sprawy polskiej pozostaje niedoceniona. Warto przypomnieć, że Legiony Polskie stanowiły nie tylko wyraz patriotycznego zapa-

JESZCZE NIE RZĄD, WIĘCEJ NIŻ KOMITET

WOJCIECH PADUCHOWSKI

Naczelny Komitet Narodowy (NKN) utworzono 16 sierpnia 1914 r. w siedzibie krakowskiego magistratu. Powstał dzięki kompromisowi zawartemu pomiędzy politycznymi reprezentantami różnych kierunków polityczno-ideowych funkcjonujących w autonomicznej Galicji - jedynej polskiej dzielnicy, gdzie od lat 60. XIX w. mogło się rozwijać swobodnie życie narodowe Polaków.

Najważniejszą zasługą NKN było utworzenie i utrzymywanie polskiej siły zbrojnej w postaci Legionów. Komitet był jednak organizacją niezwykle rozbudowaną, sięgającą swoim działaniem również poza granice monarchii austro-węgierskiej, m.in. do USA. Kierownictwo NKN-u stanowiło zaledwie 40-55 osób, lecz zaangażowanych było tysiące.

Radosna chwila

Główny rys Komitetowi nadawali konserwatyści. W jego skład weszli jednak też czołowi polscy politycy z różnych opcji, w tym posłowie do Rady Państwa we Wiedniu jak i Sejm Krajowy we Lwowie. W komitecie były reprezentowane (od 29 kwietnia 1916 r.) następujące partie, stronnictwa czy grupy: Polska Partia Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Postępowe, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”, Polska Organizacja Narodowa, Stronnictwo Społeczno-Narodowe, Polskie Stronnictwo Demokratyczne, konserwatyści krakowscy i tzw. „podolacy”.

Z tych grup wywodzili się wybitni działacze polityczni, jak: m.in.: Jędrzej Moraczewski, Ignacy Daszyński, Wincenty Witos, Konstanty Srokowski, Zdzisław Tarnowski, Tadeusz Starzewski, Włodzimierz Godlewski czy Juliusz Leo, który został pierwszym prezesem Komitetu.

Utworzenie NKN i Legionów Polskich prasa galicyjska powitała z uznaniem. „Dziennik Polski” pisał, że „jesteśmy świadkami radosnej chwili powstania jednego rządu narodowego”. „Kurier Lwowski” zapewniał, że „społeczeństwo polskie czeka rozkazów NKN, gdyż wie dzisiaj, kogo ma słuchać”. W podobnym tonie wypowiadał się socjalistyczny „Naprzód” oraz nawet narodowo-demokratyczne „Słowo Polskie”.

NKN składał się początkowo z dwóch sekcji - Zachodniej z siedzibą w Krakowie oraz Wschodniej we Lwowie. Łączność z rządem cesarskim zapewniał Komisarjat Wiedeński. Potocznie w każdej sekcji utworzono po trzy departa-



Komisariat Wiedeński Naczelnego Komitetu Narodowego

menty, w późniejszym czasie było ich cztery: wojskowy, organizacyjny, skarbowy oraz opieki. Komitet miał być najwyższą instancją narodową w zakresie politycznym, wojskowym i skarbowym. Sekcja Wschodnia działała bardzo krótko w związku z zajęciem Lwowa przez Rosję. Dlatego cały ciężar organizacji przejął Komitet Zachodni.

Od 1 października 1915 r. struktura organizacyjna NKN wyglądała następująco. Prezes NKN stał na czele Plenum, które stanowiło zgromadzenie wszystkich członków i podejmowało najważniejsze decyzje. Bezpośrednio podlegała mu Komisja Wykonawcza, która zbierała się średnio raz w miesiącu. To ona mogła podejmować decyzje polityczne. W sposób formalny należeli do niej prezes, szefowie departamentów, sekretarze generalni oraz po jednym przedstawicielu czterech najważniejszych stronnictw czyli konserwatystów, demokratów, socjalistów i ludowców. Łącznie było to dziesięć osób - choć faktycznie skład był zmienny. Komisji Wykonawczej podlegał bezpośrednio Wydział Komisji Wykonawczej. W jego skład wchodził prezes, sekretarze oraz szefowie departamentów. Przeważnie zbierał się codziennie, aby omawiać bieżące sprawy. Mógł koordynować również pracę departamentów.

Kluczowe departamenty

Departamenty składały komiesięczne sprawozdania Komisji Wykonawczej. Wśród nich klu-



czową rolę odgrywał Departament Wojskowy, którym kierował jeden z architektów Legionów, ppłk Władysław Sikorski. Departament ten zajmował się głównie werunkiem do Legionów i ich wyekwipowaniem. W jego skład wchodziło wiele instytucji, które miały służyć w przyszłości tworzeniu armii polskiej. Zajmował się też pomocą dla legionistów i ich rodzin z Królestwa. W Departamencie zaangażowane były 164 osoby.

Departament Organizacyjny mieścił się w Krakowie przy ul. Gołęziej 20 (również tu miały siedzibę dwa pozostałe). Prze-

go skład wchodziło: Biuro Skarbowe, Oddziały kontroli, Komisja Kontrolująca oddziały w Wiedniu, Biuro zasiłkowe, Centralne Biuro Wydawnictw i w końcu redakcja „Kalendarza Legionisty”. W terenie fundusze na działalność Naczelnego Komitetu Narodowego ściągali Miejskie i Powiatowe Komitety Narodowe na początku w postaci tzw. podatku narodowego, a następnie darowizn.

Dla przykładu możemy wymienić, że Lwów zadeklarował 1 500 000 koron, Kraków 1 mln, miasto Podgórze 50 tys. rodzina Sataleckich 60 tys., Polskie Stronnictwo Ludowe 50 tys., baron Jan Goetz Okocimski 50 tys., baron Jan Konopka 20 tys. Bez tych pieniędzy, bez ofiarności społeczeństwa polskiego - również i tych drobnych ofiarodawców - nie byłoby Legionów Polskich.

Departament Opieki utworzony został 18 marca 1916 r. Jego szefem był dr Jan Hupka. Zajmował się on dystrybucją pomocy finansowej i materialnej dla legionistów i ich rodzin. Koordynował też działalność instytucji pomocowych, które miały regionalne struktury Komitetu we wschodniej Galicji, gdzie stanowiły często jedyne polskie organizacje na danym terenie.

Departament Skarbowy, którego szefem był Tadeusz Starzewski, zajmował się centralnym gromadzeniem funduszy, ale nie tylko. Pracowało w nim około 50 osób. W je-



Nowoczesna propaganda oraz dyplomacja

Obok tych struktur funkcjonował Sekretariat Generalny, na którego czele stali Konstanty Srokowski oraz dr Michał Sokolnicki. Jego zadaniem było koordynowanie codziennej pracy organizacji. Przede wszystkim prowadził politykę zagraniczną oraz propagandową razem z Biurem Prasowym Departamentu Wojskowego. Przygotowywał analizy i raporty mające charakter polityczny. Przedstawiciele NKN wyjeżdżali z misjami do różnych krajów w tym do Niemiec, Turcji, Bułgarii, Szwajcarii, Holandii oraz USA.

Osobną strukturę NKN stanowiły organy pomocnicze, które podlegały Komisji Wykonawczej. Były to: Wiedeński Komisarjat NKN, Wiedeńskie Biuro Prasowe, Delegacja NKN we Lwowie, Oddział krakowski NKN, Delegacja NKN w Królestwie Polskim, Biuro Prac Ekonomicznych, Instytut popierania nauk ekonomiczno-administracyjnych, Komisja Agrarna, Komisja Prawna, Komisja Polityczna.

Naczelny Komitet Narodowy był ogromną strukturą angażującą tysiące Polaków w sprawę narodową. Nie obywało się w nim bez sporów i tarć, forsowania różnych koncepcji działania i rozwoju. Jednak fakt stworzenia takiej instytucji w czasie niezwykle trudnym, bo w okresie wojny, świadczył o możliwości samostanowienia narodu polskiego. Ostatnie posiedzenie Rady Wykonawczej Naczelnego Komitetu Narodowego odbyło się 1 listopada 1919 r.

KOLUMNY I TARCZE LEGIONOWE

Dochód z Kolumny Legionów wyniósł około 120 tys. koron, z tarcz legionowych około 34 tys. koron. Część z tych pieniędzy została przeznaczona na budowę Domu im. Marszałka Piłsudskiego w krakowskich Oleandrach

ANNA CZOCHER

Walczące u boku armii austro-węgierskiej Legiony Polskie dzieliły z nią ciężary toczącej się wojny. Już w pierwszym roku działań militarnych zaistniała paląca potrzeba niesienia pomocy poszkodowanym legionistom i ich rodzinom.

„Wyolbrzymiały groźny cień wielkiej tragedii pada dziś na dusze wszystkich. (...) I dlatego żołnierz-inwalida z protezą budzi dziś więcej współczucia, aniżeli kaleka w czasach pokojowych. Dlatego kirem zakwefione wdowy i małych sierót bezmowna biedna dola, staje się dziś właśnie bardziej wymowną i żywiej aniżeli kiedykolwiek odczuta. A w ślad za tem rodzi się pospólny masowy odruch w kierunku pomocy i ulgi dla wszystkich tych, co z pomiędzy nieszczęśliwych najniezwyklejsi” – zanotował Mieczysław Opałek, członek Naczelnego Komitetu Narodowego.

Sprawujący wówczas opiekę nad Legionami Polskimi Naczelny Komitet Narodowy dostrzegł narastające potrzeby, a z uwagi na ograniczone środki finansowe postanowił odwołać się do ofiarności społeczeństwa. W przededniu pierwszej rocznicy powstania Komitetu i Legionów narodził się pomysł ufundowania tzw. Kolumny Legionów, do której każdy obywatel mógł wbić gwóźdź, wpłaciwszy wcześniej odpowiednią kwotę na fundusz legionistów-inwalidów oraz wdów i sierot po poległych legionistach.

Austriacki pierwowzór

Myśl, aby w ten nietypowy sposób zbierać pieniądze, narodziła się w Wiedniu, wobec spotęgowanej klęskami armii austro-węgierskiej liczby ofiar wojny. Odwołano się do legendy związanej z tzw. pnieniem w żelazie (Stock im Eisen).

Głosiła ona, że pewien czeladnik ślusarski wszedł w zmożenie z diabłem i przy jego pomocy opasał pień drzewa żelazną obręczą zamykaną na kłódkę, której nikt nie mógł otworzyć. Za pomoc sił nieczystych chłopiec zapłacił duszą, a cech ślusarzy wiedeńskich nakazał każdemu ze swoich członków, by przy wyjeździe z miasta wbijał gwóźdź do owego drzewa i odmawiał modlitwę za nieszczęślika (pień można dziś zobaczyć

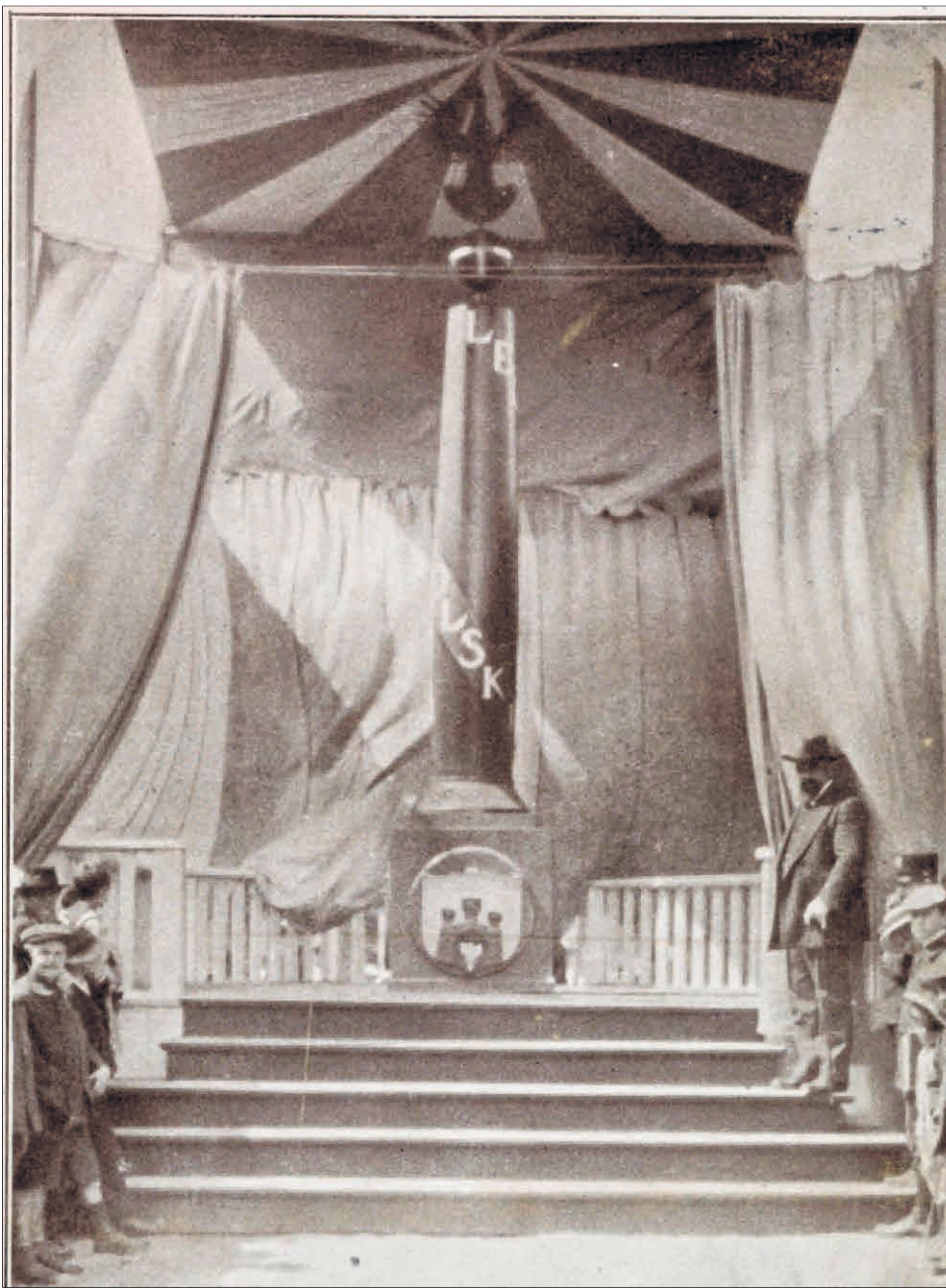
w centrum Wiednia przy Stock-im-Eisen-Platz). Austriacy prowadzili akcję propagującą zbiórkę pieniędzy również na ziemiach polskich. Pomysł wspierania legionów wpisywał się w nią formalnie, przybierając jednocześnie narodowy, polski charakter.

Krakowska kolumna

Pomysł ufundowania kolumny w Krakowie poddał Witold Ostrowski, członek NKN i krakowskiej rady miejskiej. Szybko zyskało poparcie zarówno władz miejskich jak i Komitetu. Utworzono społeczny Komitet Kolumny Legionów z Ostrowskim jako przewodniczącym.

Kolumnę odsłonięto 16 sierpnia 1915 r. Na przebieg uroczystości zasadniczy wpływ miał stosunek władz wiedeńskich do sprawy polskiej – zezwolono jedynie na mszę św. i odsłonięcie kolumny, bez mów i występów publicznych. Przed pawilonem mieszczącym kolumnę zebrał się licznie przedstawiciel władz miejskich, Akademii Umiejętności, Uniwersytetu Jagiellońskiego, duchowieństwa, członkowie NKN, w tym liczne grono pań z Ligi Kobiet, delegaci krakowskich cechów, przedstawiciele innych miast, weterani 1863 r., legionści. Odsłonięciu towarzyszył odegrany przez hejnalistę z wieży mariackiej hymn „Boże coś Polskę” oraz śpiew kantaty „Kolumna” skomponowanej przez Bolesława Walewskiego. Pierwszy gwóźdź wbił prezes NKN Władysław L. Jaworski, drugi legionista ppor. Franciszek Mioduszewski, trzeci Fryderyk Zoll starszy, przedstawiciel Akademii Umiejętności.

Kolumna została ustawiona naprzeciwko kościoła Mariackiego, w specjalnie przygotowanym połowym pawilonie. Ponieważ od początku zakładano, że stać będzie na Rynku jedynie na czas prowadzenia zbiórki pieniędzy (decyzję o jej demontażu podjęto 15 października 1917 r.), usytuowano ją na drewnianym, ogrodzonym z trzech stron podeście, osłoniętym baldachimem i kurtynami. Podstawę kolumny stanowił czworoboczny cokół ozdobiony herbami Krakowa i trzech jego dzielnic – Kleparza, Kazimierza i Podgórze. Trzon kolumny opasywała wstęga z napisem „Legiony Polskie”.



Kolumna Legionów na krakowskim rynku

Wieńczył ją orzeł legionowy wykuty w metalu siedzący na kuli ziemskiej. Ofiarodawcy kupowali gwóźdź, które wbijano w jej trzon.

Gwóźdźe były różne – proste, żelazne po koronie za sztukę oraz tzw. gwóźdźe honorowe, ozdobne, na których ofiarodawca mógł wygrawerować swoje nazwisko. Za gwóźdźe honorowe wymagano datku o wartości co najmniej 50 koron, ale niektórzy fundatorzy ofiarowali znacznie większe sumy. Na przykład prezydent Juliusz Leo w imieniu miasta Krakowa podarował tysiąc koron, a Książęco-Biskupi Komitet Pomocy dla Dotkniętych Klęską

Wojny powołany przez metropolitę Adama Sapiechę ofiarował niemal 5 tysięcy. Datki te trafiały na specjalny fundusz. Był to oryginalny zamysł twórców Kolumny Legionów, aby świadczoną pomoc nie była jedynie doraźna, ale stanowiła zaczątek większej fundacji.

Tarcze chroniące przed niedolą

Ofiarność społeczności krakowskiej dała asumpt, by akcją wspierającą doświadczonych wojną legionistów i ich rodziny przenieść również do innych miejscowości.

Zdawano sobie jednak sprawę, że fundowanie kolumn

w mniejszych i mniej zasobnych miastach byłoby zbyt dużym obciążeniem dla lokalnych społeczności. Rozwiązaniem stały się tarcze – symbolizujące tę samą ideę, ale mniejsze i oszczędniejsze w formie.

Naczelny Komitet Narodowy wystosował odezwę zwracającą miasta Galicji do fundowania tarcz. Komitet Kolumny Legionów szybko przekształcił się w Komitet Kolumny i Tarcz Legionów. Pieczę nad akcją sprawował Departament Organizacyjny NKN, który przesłał wytyczne odnośnie technicznej strony tarcz. Każda z nich powinna być zawierać orła legionowego, herb

i nazwę miejscowości, która ją ufundowała oraz płaską powierzchnię na wbicie gwóźdźi. Projekt każdej tarczy musiał być zatwierdzony przez komisję artystyczną powołaną przez Komitet. Oferowano także pomoc w zakresie projektów, a nawet wykonania tarcz, z czego ochoczo skorzystały miejscowości, gdzie brakowało lokalnych twórców mogących sprostać stawianym wymaganiom.

Idea fundowania tarcz legionowych spotkała się z szerokim odzewem. W okresie 1915-1917 powstało ich 79, większość w pierwszym roku akcji. Natomiast na wzniesienie własnych kolumn zdecydowały się Lwów, Stanisławów i Drohobycz. Wystawieniu tarcz w miejscach publicznych towarzyszyły lokalne uroczystości o charakterze patriotycznym.

Losy funduszu

Dochód z Kolumny Legionów wyniósł około 120 tys. koron, z tarcz legionowych około 34 tys. koron. Zgodnie z regulaminem akcji pieniądze ze sprzedaży gwóźdźi miały być lokowane w miejscowych kasach oszczędności, a po zakończeniu zbiórki odsyłane do Departamentu Organizacyjnego NKN. Również wypełnione gwóźdźami tarcze miały zostać odesłane do Krakowa, gdzie zamierzano stworzoną w ten sposób kolekcję przekazać w przyszłości Muzeum Narodowemu na Wawelu.

Podstawowy fundusz kolumny i tarcz legionowych, wynoszący 100 tysięcy koron, pozostał do końca Wielkiej Wojny nienaruszony. Na bieżące wsparcie przeznaczono pozostałe środki, zwłaszcza odsetki od oszczędności. W niepodległej Polsce Komitet pod przewodnictwem Ostrowskiego zebrał się w 1934 r. i zdecydował, że pieniądze zostaną przeznaczone na budowę Domu im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach. Natomiast niektóre kolumny i tarcze zostały zaprezentowane na otwartej 6 sierpnia 1934 r. rocznicowej wystawie poświęconej Legionom Polskim w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Kilkanaście zachowanych do dziś tarcz oraz detale z kolumn znajdują się w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.



Protesty uliczne w Krakowie po podpisaniu pokoju brzeskiego

MACIEJ KORKUĆ

BRZESKA ZDRADA, HABSBERGÓW

Falszywa polityka Austrii i zdradliwa chciwość Ukrainy, która głosi zasady wolności i praw własnych dla wszystkich narodów a sięga po cudzą ziemię - zmuszają nas do tego by siłą bronić naszego prawa, z bronią w rękę stanąć na straży wydzieranej nam ziemi” - głosiła odezwa Polskiego Stronnictwa Ludowego z 11 lutego 1918 r.

Przez całe polskie ziemie przetaczały się antyaustriackie demonstracje w proteście przeciw podpisanemu dwa dni wcześniej w Brześciu Litewskim traktatowi z tzw. Centralną Radą Ukraińską. W całej Galicji i Kongresówce dochodziło do demonstracji, protestów a nawet zamieszek i starć z siłami austriackimi. Polscy poddani cesarza wypowiadali posuszeństwo. Żołnierze-Polacy przechodzili na rosyjską stronę frontu.

Gdzie wówczas podziąły się polskie rachuby na trójczłonową monarchię austro-węgiersko-polską, konsekwentnie wcześniej forsowane przez polityków NKN? Gdzie nadzieje legionistów, którzy w 1914 r. do roty przysięgi, jaką składali na ziemi kieleckiej, samowolnie dodali Franciszkowi Józefowi I tytuł króla Polski? Gdzie entuzjazm Polaków, którzy

w akcie 5 listopada 1916 r. wcielił historyczny moment odbudowy Polski przez dwóch cesarzy?

Błędnym byłoby mniemanie, że wszystko to działo się w atmosferze klęski państw centralnych. Wręcz przeciwnie. W lutym 1918 r., mimo już wyraźnych symptomów kryzysu wywołanego przedłużającą się wojną, to Niemcy i Austro-Węgry wciąż były stroną zwycięską w Wielkiej Wojnie. Zwycięstwo w tym miesiącu Niemcy i Austro-Węgry zaczęły na wschodzie niepowstrzymanym marszem daleko w głąb rosyjskiego imperium. Zajmują Mińsk Litewski, Inflanty i Estonię, wchodzą do Kijowa i Charkowa. Wielu ludzi w pierwszej połowie roku jest przekonanych, że to Berlin i Wiedeń będą decydować o po-

wojennym ładzie kontynentalnym - a na pewno o porządku w Europie Środkowo-Wschodniej.

Zadzyszka zwycięzców

Dlaczego więc 9 lutego 1918 r. państwa centralne podpisywały tak daleko idący i tak ryzykowny traktat z władzami kielkującej dopiero ukraińskiej państwowości?

Niemiecka koncepcja wojny w 1914 r. była oparta o plany „wojny błyskawicznej” (Blitzkriegu). Kiedy wraz z sojusznikami zostali zmuszeni do walki na dwa fronty plany szybkiego rozstrzygnięcia i zakończenia wojny spaliły na panewce. Przedłużająca się na kolejne lata wojna pozycyjna, kosztowne straty ludzkie i materiałowe pogłębiały w państwach cen-

tralnych kryzys gospodarczy i społeczny. Fronty rozciągnięte były na dużych polachach wrogich państw Ententy, ale to Niemcy już w końcu 1916 r. sondują - jeszcze z pozycji siły - możliwość podjęcia negocjacji pokojowych.

W 1917 r. trudności gospodarcze zamieniają się w coraz bardziej wyraźne widmo głodu. W tym roku do wojny po stronie Ententy przystępują Stany Zjednoczone. Próba kupienia milionów polskich rekrutów za cenę ograniczonych ustępstw w sprawie odbudowy Polski kończy się fiaskiem. Piłsudski - jeszcze wbrew NKN-owi - żąda daleko idących koncesji Berlina i Wiednia na rzecz realnej, a nie pozorowanej budowy państwa polskiego. Po obaleniu caratu sam liczy się

z możliwością przejścia frontu. Latem 1917 r. nowy kryzys przysięgowej przynosi rozbrojenie i internowanie polskich legionistów oraz uwiezienie Piłsudskiego w Magdeburgu. Przy Niemcach pozostaje tylko część Polaków - pod dowództwem Józefa Hallera. Wierzą, że służą temu polskiemu królestwu, które powołano do życia w Akcie 5 Listopada. Mają nadzieję na przyszłą wspólnomyślność niemiecko-austriackich zwycięzców w sprawach Polski. Pomylili się.

Ukraina zamiast Polski

Rosyjskie rewolucje jaskrawo postawiły problem przyszłości Europy środkowo-wschodniej i narodów, zamieszkujących zachodnie obszary imperium rosyjskiego. W 1917 r. z nową siłą

raz bardziej podporządkowano mu Wiednia.

W Kijowie od wiosny 1917 r. działała Ukraińska Centralna Rada (UCR), która opowiada się za autonomią w ramach Rosji. Dopiero po przewrocie bolszewickim w Rosji UCR (w listopadzie tego roku) ogłasza powstanie niezależnej, choć wciąż z Rosją sfederowanej, Ukraińskiej Republiki Ludowej - URL. Bolszewicy nie przejmują się tym nadmiernie. W grudniu proklamują sowiecką Ukrainę i rozpoczynają marsz na Kijów.

Dopiero wtedy, w styczniu 1918 r., Ukraińska Republika Ludowa ogłasza pełną niepodległość, zachowując przy tym sojusznicze miejsce w obozie Ententy. Jednak bolszewików nie jest w stanie powstrzymać: 8 lutego 1918 r. traci Kijów. Wypierani na zachód potrzebują militarnego wsparcia.

Stąd szybko podejmują negocjacje pokojowe z Niemcami i Austrią. Dla nich Ukraina to żyzne ziemie, które mogą być ogromnym spichlerzem również dla państw sąsiednich. W zamian za pomoc wojskową Ukraińcy deklarują dostawy żywności dla głodującej ludności państw centralnych: mają dostarczyć milion ton zboża i 50 tysięcy ton mięsa. To było to, czego wówczas najbardziej potrzebowali władcy z Berlina i Wiednia. Już 9 lutego 1918 r. podpisano w Brześciu traktat pokojowy pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami a URL. Ukraińcom nie żalowano ziem zdobytych na Rosji: Polacy zeszli na dalszy plan.

Jednak Niemcy są przekonani, że to oni będą urządzić cały środek i wschód kontynentu. Tym bardziej, że bolszewicy po objęciu władzy proponują rokowania pokojowe. Już w grudniu 1917 r. zawarty został w Brześciu Litewskim rozejm na froncie wschodnim. Niemcy chcą o wszystkim decydować. Już nie muszą się liczyć nadmiernie z polskimi dążeniami. Zabiegi Rady Regencyjnej o dopuszczenie do stołu negocjacji kontynuowanych w Brześciu są jednoznacznie odrzucane.

Polacy są kłopotliwi. Coraz częściej mówią o niepodległości. Inaczej Ukraińcy. Ci greko-katolicy z Galicji Wschodniej lojalnie stoją przy Austrii, licząc na własną autonomię narodową pod berłem Habsburgów. Nie zamierzają bynajmniej łączyć się z prawosławnymi pobratymcami znad Dniepru. Dla tego sytuacja na Ukrainie Nadnieprzańskie zajęła odrębne miejsce w polityce berlińskiej i co-

nowy rozbiór Polski, uznajemy dłuższe pozostawienie na naszych stanowiskach za niepodobieństwo”. Bez żadnych dwuznaczności dodawał: „Ustąpienie Rządu Polskiego stanowi protest przeciwko pogwałceniu praw Narodu Polskiego przez traktat brzesko-litewski, w szczególności przeciw upokorzeniu, zadanemu Rządowi polskiemu, który został pozbawiony możliwości wzięcia w obronę interesów Polski przy zawarciu tego traktatu”. Dymisję składa także gen. Stanisław Szeptycki i inni Polacy, którzy masowo rezygnują z urzędów. Gromadnie zwracają cesarzowi ordery.

W oficjalnych enuncjacjach Austriacy znowu są określeni po prostu jako zaborcy. Posłowie polscy w Wiedniu wprawdzie doprowadzą szarżę do dymisji premiera i ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier oraz do wymuszenia korekt traktatów zapisów o granicach z Ukrainą, ale czasu nie cofną. Dla wszystkich staje się oczywiste: idea związku Polski z Austrią została zepchnięta do grobu.

Największe rozruchy antyaustriackie są w Krakowie i we Lwowie. Również tam Niemcy strzelają do tłumu. Są zabici.

W Warszawie demonstranci wybijają szyby w przedstawicielstwach Berlina i Wiednia. Manifestacje rozpęta szarża pułku ułanów pruskich.

Do dymisji podaje się powołany przez Radę Regencyjną premier Jan Kucharzewski. W specjalnym oświadczeniu przez obydwu mocarstwa środkowo-europejskie z Ukrainą pokoiu, pociągającego za sobą

odbywały się wielka antyaustriackie demonstracje. Na przykład w Nowym Targu w marcu 1918 r.: doszło do starć ulicznych i krwawej walki z przysłanymi oddziałami wojska.

„Rozbito i rozkradziono magazyny żywnościowe. Nie pomogły żadne tłumaczenia osób poważnych. Lud szalał i mścił się za wszystko. Poważni uciekali przed gradem kamieni i przed rozszalałym tłumem. Aż przybyło wojsko, szarżując, rozproszyło tłum. Byli zabici i dużo pobitych” - wspominał góral z pobliskiej wioski.

Największe rozruchy antyaustriackie są w Krakowie i we Lwowie. Również tam Niemcy strzelają do tłumu. Są zabici.

W Warszawie demonstranci wybijają szyby w przedstawicielstwach Berlina i Wiednia. Manifestacje rozpęta szarża pułku ułanów pruskich.

Do dymisji podaje się powołany przez Radę Regencyjną premier Jan Kucharzewski. W specjalnym oświadczeniu przez obydwu mocarstwa środkowo-europejskie z Ukrainą pokoiu, pociągającego za sobą

Epigoni kompromisu

Rada Regencyjna ma świadomość powagi sytuacji. W konfiskowanym przez władzę okupacyjne oświadczeniu z 13 lutego pisze: „Wykrojono kawałek polskiej ziemi i oddano go Ukraińcom. Powtórzone będzie przez rząd carski, przywrócono twór nacjonalistów rosyjskich (z 1912 r.), nieistniejącą już gubernię Chełmską, i to powiększono, potęgując tym czynem wyrażoną polskiemu Narodowi krzywdę. (...) Nie zapytano tej ludności, do jakiego państwa chce należeć, jednym pociągnięciem pióra postanowiono o jej losie. I tak zasada wolności i samookreślenia ludów, prawo stanowienia o sobie, tylokrotnie i tak uroczyście wygłaszane przez dyplomatów niemieckich i austriackich, zostały w stosunku do Polski pogwałcone. Odjęto przez to właściwe znaczenie decyzjom monarszym, obietnicom przyjaźni. (...) Regenci także nazywają traktat „nowym rozbiorem”, odmawiając mu swego uznania i piętując jako „akt przemocy”.

Takie apele z trudem trafiają do przekonania nawet pojedynczym żołnierzom rozproszonym po jednostkach stricte austriackich. „W demonstracji antyaustriackiej wziął udział cały Czortków - notował Stanisław Grodziski - ja niestety jako oficer (austriacki) w mundurze nie mogłem iść (...) ale też gdzie mogłem pracowałem dla swoich, dla polski, sabotując wszelkie zarządzenia skierowane przeciw Polsce i Polakom”.

Jednakowoż mają poczucie ciężkiego obowiązku, jako jedyni funkcjonujące - przypomnijmy raz jeszcze - przy wciąż zwycięskich mocarstwach centralnych. Stąd z ciężkim sercem wzywają żołnierzy polskich mimo wszystko do dalszej walki i wytrwałości na posterunkach. 15 lutego 1918 r. piszą trzy regenci m.in. do podkomendnych Józefa Hallera. „W ciężkiej godzinie, którą nasz Naród przeżywa, zwracam się do was, oficerowie i żołnierze Wojsk Polskich, z patriotycznym nakazem, byście w tej tak poważnej chwili w służbie dla Ojczyzny z hartem i spokojem wytrwali”.

Takie apele z trudem trafiają do przekonania nawet pojedynczym żołnierzom rozproszonym po jednostkach stricte austriackich. „W demonstracji antyaustriackiej wziął udział cały Czortków - notował Stanisław Grodziski - ja niestety jako oficer (austriacki) w mundurze nie mogłem iść (...) ale też gdzie mogłem pracowałem dla swoich, dla polski, sabotując wszelkie zarządzenia skierowane przeciw Polsce i Polakom”.

Gorycz zdrady

Austriacy i Niemcy, idąc na porozumienia z Ukraińcami, doskonale rozumieli, że reakcja żołnierzy Polskiego Korpusu Pościłowego, w którym znalazły się pozostałości Legionów, może być problematyczna. Nauczeni doświadczeniami z lat ubiegłych zawczasu zadbałi, aby polskie oddziały nie były na pierwszej linii frontu. Przenieśli polskie jednostki na głębokie zaplecze, do odwodów 7 armii, rozpraszając je po różnych miejscowościach w rejonie Czerniowiec, a nawet dalej - w Stryju.

Obawy się potwierdziły. Wiadomość o traktacie rzeczywiście poraziła żołnierzy, stając się zarzewiem buntu. Na 13 lutego zwołano naradę oficerów. Obrady były burzliwe - decyzje jednoznaczne: wojsko zaproteście zbrojnie przechodząc na rosyjską stronę frontu w celu połączenia z jednostkami I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dąbórz-Muśnickiego. Wszyscy czują się zdradzeni przez Austriaków i zwolnieni z obowiązku wierności cesarzom.

Dramatyzm tej decyzji trudno przecenić. Oznacza ona konieczność zbrojnego przedzierania się przez front obsadzony przez Austriaków, z którymi przez kilka lat Polacy emigrowali na zachodzie trudy wojenne. Co więcej atmosfera buntu szybko staje się widoczna dla austriackiego dowództwa. Natychmiast zarządzone zostaje pogotowie bojowe. W stronę oddziałów polskich kierowane są dwie dywizje kawalerii. Czas nagli. Przelew krwi jest nieunikniony.

Jeszcze 15 lutego 1918 r. gen. Józef Haller wydaje specjalny rozkaz do żołnierzy. „Cios, który

uderzył w nowopowstające Państwo Polskie odczuwamy głęboko wraz z całym Narodem. Broniliśmy wschodnich granic zmartwychstającej Ojczyzny! Pozostawiali nad Styrem gęsto rozsiane mogiły naszych towarzyszy broni jako kopce graniczne, które znaczący mają wschodnią ścianę Polski - tłumaczy. Na tularce, kiedy oczekiwaliśmy rozkazów od naszej państwowej władzy, doczekaliśmy gromu, co padł z ręki chcących stanowiąc o nas - bez nas! (...) Serca ból ścisnął; rozwyli się bliskie, zdawałyby się, nadzieje. Lecz rozpaczy nie znosi żołnierz, co tylekroć śmierci partrył w oczy (...)”.

Informując o decyzji przejścia frontu apeluje: „Tym wyżej wznosimy nasz sztandar walki w myśl hasła Kościuszkowskiego: Jedna, Niepodległa, cała Ojczyzna! Tym korniej przy Niej staniemy! Ślubujemy, że sztandaru walki nie opuścimy, że broni nie złożymy, aż Naród cały, krzywdą haniebną zjednoczony i z upienienia zbudzony, własnymi siłami dźwignie gmach swego wolnego narodowego państwa w takiej granicy, która mu żyć pozwoli”.

Bój śmiertelny

Jako miejsce przerwania frontu i ataku na dotychczasowych towarzyszy broni wyznaczono rejon miejscowości Rarańcza.

Żołnierze znają te okolice: to tam przez wiele miesięcy toczyli boje z Rosjanami w 1915 r. Akcja rozpoczyna się już po zmroku 15 lutego o godz. 18. Konieczne jest sforsowanie trzech linii frontu. Dochodzi do walk wręcz i na bagnety. Finalnie przebiecie na drugą stronę udało się pułkom piechoty i części żołnierzy z taboretów. W sumie na rosyjską stronę dociera półtora tysiąca żołnierzy i stu oficerów Hallera. Ci, którzy przedrzeć się nie zdołali zostają internowani, bądź aresztowani. Za kraty i obozowe druty kolczaste w sumie trafia ponad trzy i pół tysiąca żołnierzy i 175 oficerów. Niektórych z nich sądy wojenne oskarżą o zbrodniczy stan.

Tylko spiesznie biegu wydarzeń europejskich uchroniło ich przed plutonami egzekucyjnymi.

Traktat brzeski rewolucjonizował układ państwowo-polityczny w Europie Centralnej. Na szczęście dla Polaków jego postanowienia wkrótce odeszły w przeszłość wraz z jego sygnatariuszami. Ofensywa aliancka na zachodzie kontynentu w lipcu 1918 r. definitywnie przełamie front niemiecki przesądzi wynik wojny. Austro-Węgry rozpadną się, Niemcy podpisują bezwarunkową kapitulację, a Ukraina przegra walkę o prawo do istnienia.

Jedno jest pewne: jesienią 1918 r. Polacy rozstawali się z władzą Habsburgów bez sentymentu.



Do największych protestów antyaustriackich doszło w Krakowie i we Lwowie

W NASTĘPNYCH
NUMERACH

9.10

NIE TYLKO LEGIONY

- Legion Puławski
- Korpusy w Rosji
- Gen. Józef Dowbór-Muśnicki



- „Błkitna Armia”
- Gen. Józef Haller

16.10

OD OKUPACJI
DO KRÓLESTWA POLSKIEGO

- „To piękny kraj ta Polska...”
- Akt 5 listopada
- Polnische Wehrmacht
- Polska Organizacja Wojskowa
- Kryzys przysięgowy
- Władysław Studnicki

23.10

DYPLOMACJA BEZ PANSTWA

- Działalność zagraniczna NKN
- Komitet Narodowy Polski
- Komitet Paderewskiego i Sienkiewicza
- Ignacy Paderewski
- Powrót sprawy polskiej na arenę międzynarodową
- Misja Hołówki w Rosji
- W Wiedniu i Berlinie

30.10

LISTOPAD 1918

- Warszawska jesień 1918 r.
- Wielkopolska niepodległa
- Lwów
- „Polska jest naprawdę! Kraków jest polski!”
- Poza tym w Małopolsce...
- Księstwo Cieszyńskie

9.11

NIEPODLEGŁA

- Dlaczego Polacy wygrali I wojnę światową?
- Ojcowie niepodległości
- Polska-Ukraina: między wrogością a współpracą
- Sowiety a niepodległość
- Porozumienie ponad podziałami: Dmowski i Piłsudski 1919
- Konferencja pokojowa w Wersalu

PATRONI MEDIALNI

TVP
HISTORIA
DZIENNIK POLSKI

WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI – ZAPOMNIANY OJCIEC NIEPODLEGŁOŚCI

MACIEJ ZAKRZEWSKI

W obchodzonych z rozmachem uroczystościach z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości tworzy się rozmaite „panteony ojców niepodległości”. Rozpoczyna się Piłsudskim i Dmowskim, a kończy zazwyczaj Korfantym. Oczywiście zawsze jest to wybór symboliczny, nieco arbitralny. Można toczyć niekończące się spory, komu się należy bardziej, kto zrobił więcej. Licytowanie zasług nie jest oczywiście właściwą drogą. Jednak owe „listy zasłużonych” mają jedną wspólną cechę, a raczej jeden wspólny brak. Z reguły całkowicie pomija się rolę krakowskich konserwatystów, którzy od pierwszych dni wojny wzięli w swoje ręce ster spraw narodowych w Galicji.

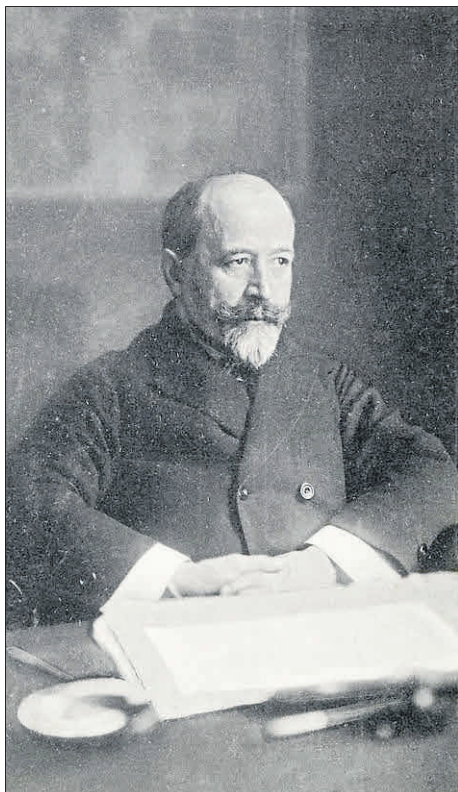
Naczelny Komitet Narodowy, bez którego inicjatywa legionowa by upadła skupiała całą panoramę ugrupowań galicyjskich, ale punktem ciężkości byli „stańczycy”. Dlatego przywołując w pamięci „ojców założycieli” warto przypomnieć czołowego reprezentanta tego środowiska, wybitnego prawnika, Władysława Leopolda Jaworskiego.

Naukowiec i polityk

Działalność polityczna Jaworskiego zdecydowanie ustępowała miejsca jego zaangażowaniu naukowemu. Od 1884 r., kiedy to rozpoczął studia prawnicze, związał się z Uniwersytetem Jagiellońskim. Przez kolejne lata osiągał szczyt kariery, by ostatecznie w 1906 r. uzyskać tytuł profesora zwyczajnego.

Jako prawnik zajmował się różnymi gałęziami prawa. W jego dorobku odnajdziemy wiele prac m.in. z zakresu prawa cywilnego, administracyjnego czy konstytucyjnego. Oprócz tej wszechstronności charakterystyczna go skłonność do ujmowania zagadnień praktycznych w perspektywie uprzednich założeń teoretycznych. Postrzegał prawo jako hierarchiczną strukturę norm, dlatego każdy element prawa rozpatrywał z uwzględnieniem całości systemu.

Jako polityk od samego początku związał się z krakowskimi konserwatystami, którzy w dobie autonomii stanowili najbardziej wpływowe środowisko polityczne, ale także intelektualne. Był jednym z założycieli i liderów Stronnictwa Prawicy Narodowej. W 1911 r.



Władysław Leopold Jaworski, gdy był prezesem Naczelnego Komitetu Narodowego. Jego działalność polityczna zdecydowanie ustępowała miejsca zaangażowaniu naukowemu



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

został jednym z głównych architektów tzw. bloku namiestnikowskiego czyli koalicji konserwatystów z ludowcami Jana Stapińskiego, która była zapleczem politycznym dla ówczesnego Namiestnika Galicji, Michała Bobrzyńskiego.

Wielka Wojna

Wybuch I wojny światowej był momentem, w którym Jaworski wyszedł z cienia starszych zachowawców i zaczął odgrywać samodzielną rolę. Doprowadził do porozumienia mających zaufanie Wiednia konserwatystów z centrolewicową Komisją Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

Ten egzotyczny sojusz, na którego przeciwnych biegunach znajdowali się ideowi wrogowie: socjaliści i konserwatyści leży u podstaw powstania Naczelnego Komitetu Narodowego instytucji umożliwiającej działanie Legionów Polskich.

Jaworski początkowo został prezesem Sekcji Zachodniej (krakowskiej) NKN, a w styczniu 1915 r. - po dymisji Juliusza Leo - stanął na czele Komitetu. Jak pisał Szymon Rudnicki: „Utworzenie NKN uratowało Legiony Piłsudskiego od likwidacji, ponieważ w przeciwnym wypadku groziło im rozbrojenie lub wcielenie do landsztur-

mu austriackiego. Jaworski od pierwszej chwili, popierał wszystkimi siłami tworzenie Legionów. Starł się łagodzić wewnętrzne konflikty, próbował - jak wiemy, bez powodzenia - doprowadzić do ich zjednoczenia. Wynikało to z jego przekonania, że jeżeli w chwili zakończenia wojny będzie istnieć kilka polskich dywizji, okrytych chwałą wojenną, to niezależnie od tego, kto zwycięży - będzie się musiał z tym faktem liczyć”.

Trzeci członek monarchii

W sierpniu 1914 r. mało kto widział na horyzoncie niepodległość, jednak starano się - niezależnie od orientacji - jak najwięcej ugrać na wojnie zaborców.

Przede wszystkim dążono do stworzenia polskiej siły zbrojnej, w dłuższej perspektywie w oparciu o wojsko planowano rozwiązania polityczne. Jaworski był konsekwentnym zwolennikiem rozwiązania austro-polskiego. „Złączenie niepodzielnego Królestwa - pisał - z niepodzielną Galicją jest podstawą dążeń Polaków”. Oczywiście owe przyszłe Państwo Polskie, jak Węgry, wedle Jaworskiego miało stać się trzecim członem monarchii Habsburgów.

Prezesa Komitetu nie była wdzicznym zajęciem prze-

oicznej. Beze mnie i NKN nie dałaby się utrzymać fikcja, że Polska należy do Zachodu. Gdybyśmy uciekli do Wiednia, rusofilstwo byłoby wszechwładne. Nasza mała wyspa przetrwała i zwyciężyła. Oto nasza zasługa. Stwierdzi ją historia. Zapobiegliśmy podziałowi Królestwa i podziałowi Galicji. Nam zawdzięcza Królestwo, że nie zrobiono go prowincją pruską”.

Oczywiście potem przyszły chwile trudniejszych wyborów. Względna jedność w obozie legionowym ostatecznie upadła po tzw. kryzysie przysięgowym, a Austriacy porzucili interesy Polaków na rzecz Ukraińców w pokoju brzeskim w lutym 1918 r. Był to koniec koncepcji austro-polskiej.

W II Rzeczpospolitej

Jaworski jako jeden z najważniejszych architektów porozumienia z Habsburgami wraz z nimi popadał w polityczny niebyt. Już w niepodległej Polsce Stronnictwo Prawicy Narodowej odcięło się od głównych liderów związanych z dawną orientacją w tym od Jaworskiego.

W następnych latach dystansował się od aktywnej działalności politycznej koncentrując się przede wszystkim na nauce. Był kierownikiem sekcji cywilnej Komisji Kodyfikacyjnej, aktywnie angażował się w dyskusje i polemiki wokół zagadnień ustrojowych.

Profesor Jaworski pozostawał najwnikliwszym krytykiem konstytucji marcowej, wskazywał, że optymistyczne założenia ustrojowe nie sprzyjały budowaniu politycznej stabilności. Jego obawy spełniły się w maju 1926 r. kiedy Piłsudski dokonał zamachu stanu. Na łamach „Czasu” Jaworski ogłosił jeden ze swoich ważniejszych tekstów pt. „Rokosz” będący krytyką działań Piłsudskiego z pozycji konserwatywnych.

Dwa lata później wydał jedno ze swoich najważniejszych dzieł „Projekt konstytucji”. Właśnie we właściwie zbudowanym ustroju widział szansę na ustabilizowanie wewnętrznych konfliktów osłabiających państwo. Wiele z jego pomysłów znalazło się później w konstytucji z kwietnia 1935 r.

Kiedy zmarł w 1930 r. Polska straciła jednego z najwybitniejszych prawników i człowieka, który położył fundamenty pod niepodległość. Pamięć o tej postaci zbladła, jednak zasługa w historii pozostała.